

CHINY – POLITYKA ZAGRANICZNA



POST SCRIPTUM

Informacje, podane przez Autora, warto uzupełnić przypomnieniem niektórych spraw, niekiedy mało znanych, jak też pewnymi objaśnieniami.

Prawdopodobnie już samo dojście do władzy W. Gomułki oraz jego ekipy, osób, z których wiele więziono i potępiono w okresie stalinowskim za „odchylenie nacjonalistyczno-prawicowe”, dokonało się przy pewnym poparciu Chin. Zhou Enlai (Czou En-laj), premier ChRL zaangażował się osobiście w swoistą mediację między Moskwą i Warszawą, by zapobiec wówczas interwencji zbrojnej wojsk radzieckich w Polsce. Chiny broniły wtedy pewnego uniezależnienia Polski, gdyż same podobnie starały się o wyrwanie spod hegemonii Moskwy, lansując partnerskie stosunki między „krajami socjalistycznymi”. Pekin zaakceptował natomiast interwencję zbrojną ZSRR na Węgrzech. Mogła to być swoista „transakcja wiązana”.

Dla ekipy Gomułki, która doszła do władzy w dramatycznych okolicznościach, a podjęła częściowy demontaż systemu stalinowskiego (z rozwiązaniem narzuconych spółdzielni produkcyjnych na wsi) – Chiny stały się na kilka lat ważnym sojusznikiem. Stąd, nawet po pogodzeniu się z hegemonią Moskwy, choć w ograniczonych nieco formach, i po opowiedzeniu się w sporze chińsko-radzieckim po stronie Moskwy, Gomułka nie angażował się w walkę z Pekinem w takim stopniu jak inni satelici.

To bardziej umiarkowane podejście do pewnego stopnia wiązało się z próbami mediacji polskiego kierownictwa PZPR w kontrowersjach między KPZR a Komunistyczną Partią Włoch, która kwestionowała wymóg całkowitego podporządkowania Moskwie wszystkich partii komunistycznych świata. Dawało to dogodny pretekst dla bardziej umiarkowanego stanowiska w różnych kwestiach międzynarodowych, nie tylko zaś w „kwestii chińskiej”. Można wspomnieć, że Polska pro-

wadziła także od 1957 r. o wiele mniej konfrontacyjną politykę wobec Zachodu niż Moskwa (a także Berlin, czy Praga).

Zasługuje też na pewne wyjaśnienie mało znana sprawa stosunku ChRL do władz „stanu wojennego” gen. W. Jaruzelskiego. Umowę o pomocy gospodarczej dla Polski podpisano w sierpniu 1981 r., z inicjatywy strony chińskiej (choć za-inspirował to jeden z polskich sinologów). Miało to wzmocnić – choćby cokolwiek – pozycję Polski wobec nacisków Moskwy. Chiny zaoferowały wtedy – na warunkach kredytowych – dostawy mięsa wieprzowego, którego dotkliwie brakowało w naszym kraju. Była to pożyczka „polityczna”, nieobciążona odsetkami, mająca wskazywać na poparcie Chin dla podejmowania w Polsce radykalnych reform przy znaczącym udziale Solidarności. W tym czasie również w Chinach rozpoczynano odchodzenie od modelu maoistowskiego. Po 13 grudnia 1981 r., kiedy w praktyce dostawy te zaczęły docierać, pożyczka straciła swe polityczne znaczenie i dlatego Pekin wynegocjował jej radykalne zmniejszenie.

Należy jednak dodać, że w propagandzie chińskiej w okresie stanu wojennego w Polsce dosyć często określano podziemny ruch Solidarności mianem „narodowo-wyzwoleńczego”, co implikowało automatycznie pozytywny doń stosunek. Podjęto nawet próbę zaproszenia do Pekinu, przez chińskie związki zawodowe, delegacji Solidarności. Z Pekinu przywiózł tę propozycję polski sinolog i przekazał ją J. Milewskiemu, ówczesnemu szefowi jej biura zagranicznego w Brukseli. Jednak kierownictwo w kraju, słabo orientując się zapewne w polityce chińskiej, nie podjęło tej oferty. Ze składania oficjalnych wizyt w Pekinie przez bojkotowanych na zachodzie przedstawicieli polskiego reżimu wojskowego, nie należy zatem wyciągać pochopnego wniosku, iż Pekin jednoznacznie popierał ten reżim, choć jego przedstawiciele tak właśnie prezentowali politykę ChRL.

Stosunki polsko-chińskie bardzo skomplikowały się po 1989 r., i to z wielu względów. Obok kwestii wspomnianych przez Autora można dodać jeszcze jedną. Wiele państw Zachodu po krwawych wydarzeniach w Pekinie wprowadziło wtedy bojkot Chin, choć w różnym wymiarze. Z drugiej strony nastąpiła ogromna fascynacja Zachodu upadkiem reżimów komunistycznych w Europie i nawiązywaniem bliskich stosunków z nowymi rządami. W rezultacie Pekin – będący uprzednio „prymusem reformowania komunizmu” – przesadzono na „oślą ławkę”. Wprowadzało to nowy czynnik: napięcie polityczno-ideologicznych między „wspaniałą Polską” i „potępianymi Chinami”. Często bowiem, słabo rozumiejąc realia azjatyckie, zachodni dziennikarze i politycy zakładali, iż przemiany w Chinach powinny pójść podobnym torem. W Chinach zaczęto zatem patrzeć na postkomunistyczne kraje Europy z dużą podejrzliwością i niechęcią. Wyciągano nieraz pochopne wnioski, że tamtejsze partie okazały się „niekompetentne”, a Chiny powinny zahamować u siebie przemiany, które mogą obalić władzę partii i doprowadzić do destabilizacji kraju, a nawet rozpadu Chin. Losy ZSRR były tu groźnym *memento*.

Dystans wobec Europy Środkowej był tym większy, iż dochodziły tam nieraz do władzy ugrupowania ostro manifestujące swą antykomunistyczną orientację, podczas gdy w Chinach władzę sprawowała nadal KPCh i to ona kierowała procesami transformacji, w tym także przechodzenia do gospodarki rynkowej, pewnej liberalizacji, wprowadzania praworządności, a nawet ograniczonej demokratyzacji. Napięcia te nie zanikły po 1992 r., kiedy to w Chinach zainicjowano nowe radykalne reformy, a państwa zachodnie, szczególnie Japonia i kraje Unii Europejskiej, rozpoczęły normalizację stosunków z ChRL. USA były wtedy bardziej powściągliwe tak ze względów ideologicznych jak i z powodu umacniającej się coraz wyraźniej pozycji Chin, co wymagałoby uznania ich rosnącej roli w świecie.

Co dotyczy Tajwanu i kontrowersji związanych z wizytą w Pekinie prezydenta A. Kwaśniewskiego w 1997 r., można wspomnieć, że żadne z wielkich mocarstw nie popiera idei niepodległości Tajwanu, a na samej wyspie wciąż obowiązuje konstytucyjny porządek zakładający jedność Chin i przynależność do nich Tajwanu (w związku z tym na wyspie rezydują dwa „rządy”: Prowincji Tajwan i Republiki Chińskiej – w teorii ogólnochiński, choć sprawujący jurysdykcję jedynie nad Tajwanem i niektórymi sąsiednimi wyspami). Oficjalnie twierdzono tam, że Chiny są „krajem podzielonym”, podobnie jak dawniej Niemcy i nadal Korea. Do końca 2003 r. siły polityczne lansujące koncepcję ogłoszenia niepodległości wyspy nie uzyskały nigdy większości w parlamencie, a stale prowadzone badania opinii publicznej pokazywały, że za taką opcją opowiadało się zazwyczaj zaledwie od kilku do kilkunastu procent ludności. Nie miałyby ona zatem żadnych szans na aprobatę niepodległości wyspy w referendum (większość, około 60%, popierała utrzymanie status quo)¹. Dlatego jesienią 2003 r. zaczęto lansować „koncepcję zastępczą”: wprowadzenia do ustroju Republiki Chińskiej (na Tajwanie) instytucji referendum (co można by wykorzystać w przyszłości dla ogłoszenia niepodległości), proponując obecnie temat związany z obroną wyspy przed zagrożeniem z kontynentu, co oczywiście wymusza jednoznaczną odpowiedź.

Polscy obrońcy niepodległości Tajwanu najwidoczniej nie zawsze zdawali sobie sprawę z realiów międzynarodowych, niuansów stanowiska tajwańskiego oraz wciąż ogólnochińskiego statusu – wedle obowiązującej konstytucji – władz rezydujących na Tajwanie, jak też z braku oficjalnego zgłoszenia takich zamiarów przez władze z Tajpej. Atak podjęty na prezydenta A. Kwaśniewskiego w związku ze sprawą Tajwanu, podczas jego wizyty w ChRL, był zatem rezultatem tyleż ignorancji, co i złej woli, dokładniej zaś służył chyba przede wszystkim rozgrywkom politycznym obozu AWS, wówczas przejmującego władzę w kraju. Zdezawuowanie wysiłków kierowanej przez prezydenta delegacji, mających na celu normaliza-

¹ Patrz: *The Republic of China Yearbook 2002*, Government Information Office, Taipei 2002, s. 107. Patrz także analiza znanej badaczki amerykańskiej: Shelly Rigger, *New crisis in the Taiwan Strait?*, Foreign Policy Research Institute (Philadelphia), Sept. 5, 2003 (dostępny na stronie: www.fpri.org).

cję stosunków politycznych i zmniejszenie gigantycznego deficytu Polski w handlu z Chinami, skazało tę wizytę na porażkę. Warto wspomnieć, że treść podpisanego wtedy komunikatu o wizycie – jak zwykle – ustalał MSZ, a w skład polskiej delegacji wchodził również przedstawiciel rządzącej AWS.

Trzeba szczególnie podkreślić, że w rezultacie tych ataków bardziej znaczącą normalizację stosunków z Chinami rozpoczął dopiero minister W. Bartoszewski w 2000 r., co zapoczątkowało serię wzajemnych wizyt różnego szczebla. Ze strony polskiej dużą rolę w rozwoju dialogu odegrał Cz. Bielecki, wówczas przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu oraz jego wicemarszałek J. Król. Ciekawą inicjatywą były dwie konferencje, w Warszawie i Pekinie, członków obu parlamentów, poświęcone wymianie poglądów na kwestię praw człowieka. Dwudniowe sympozjum w maju 2001 r. w gmachu polskiego Sejmu, z udziałem delegacji chińskiej, nielicznych polskich posłów i badaczy Chin – dało jednak nikłe rezultaty, właśnie ze względu na symboliczną jedynie obecność posłów polskich. Jak się okazało, poważne debaty na ten temat interesowały niewielu polskich polityków. Nie powiodły się zatem starania Cz. Bieleckiego, by nawiązać merytoryczną dyskusję ze stroną chińską, a zarazem uprzytomnić sejmowym radykałom, że mimo uniwersalnego waloru praw człowieka, są to sprawy bardzo skomplikowane. Uwzględnić też trzeba ogromne postępy w tej sferze w Chinach, jak również realia historyczno-gospodarcze oraz różnice kulturowe. Wysiłki W. Bartoszewskiego kontynuował, jako minister spraw zagranicznych, W. Cimoszewicz, choć nie było to nadal łatwe.

Warto pamiętać, że wielu dziennikarzy polskich prezentuje wciąż Chiny tendencyjnie. Kluczową sprawą wydaje się założenie przez dużą część polskich elit, iż w Chinach nadal istnieje system komunistyczny, który niejako „z samej swej natury” brutalnie łamie prawa człowieka i zasługuje jedynie na potępienie. W tej sytuacji szczegółowe analizy realiów chińskich, czy pytania o konkretne przypadki naruszeń tych praw, są bez znaczenia. Podobnie wszelkie głosy wskazujące na procesy budowania państwa prawa w Chinach i fakt uznania praw człowieka przez władze ChRL, czy nawet ogromne postępy w procesach demokratyzacji życia i respektowaniu praw człowieka w praktyce – traktowane są jako „nikczemna obrona reżimu komunistycznego”. Nikogo też nie interesuje choćby tak prosty fakt, iż w USA na 100 000 mieszkańców przypadało na przełomie stuleci ponad dziesięć razy więcej więźniów niż w Chinach². Pozytywne oceny polityki Chin, jako wiarygodnego partnera, jak też ich ogromnych sukcesów przez władze Stanów Zjednoczonych oraz analityków amerykańskich³, podobnie jak głównych krajów Unii

² Jak podawano w 2002 r. w USA liczba więźniów przekroczyła 6 mln (przy ludności 285 mln), podczas gdy w Chinach było ich około 2,5–3 mln, przy ludności 1 mld 300 mln. Znakomitą analizę chińskiego systemu więziennictwa przedstawili: James D. Seymour, Richard Anderson, *New Ghosts – Old Ghosts: Prisons and Labour Camps in China*, M. E. Sharpe, Armonk, N.Y. 1998.

³ Patrz dwa studia: Evan S. Medeiros, M. Taylor Fravel, *China's new diplomacy*; David Hale, Lyric Haughes Hale, *China takes off*, „Foreign Affairs” 2003, November/december, s. 22–53.

Europejskiej oraz samej Unii – bywają ostro potępiane i traktowane przez naszych radykałów jako „niegodne łaszczenie się na zyskowne kontrakty z Chinami”.

Pewien polityk polski zasłynął niegdyś powiedzeniem: „nie ważne, czy Polska będzie biedna, czy bogata – ważne, żeby była katolicka”. Wydaje się, że wielu naszych radykałów kieruje się dzisiaj podobną zasadą: „nie ważne, czy Polska będzie się rozwijać, i czy dołączy do Zachodu – ważne, aby była antychińska i walczyła nieustannie o wolności dla Chińczyków”. Dyskredytowanie Chin i próby ich bojkotowania dzisiaj godzą przede wszystkim w polskie interesy, dla Chin zaś są bez znaczenia, gdyż są one kluczowym partnerem Zachodu i wciąż najszybciej rozwijającym się krajem świata⁴. Z tej polskiej perspektywy nie jest też ważne, że wszystkie badania międzynarodowe pokazują, iż Chiny są jednym z najatrakcyjniejszych krajów świata dla zagranicznych inwestorów (niekiedy przyznawano im nawet pierwsze miejsce, przed USA⁵), zaś Chińczycy są o wiele bardziej zadowoleni ze swego życia niż Polacy i są przekonani, że ich kraj rozwija się znakomicie, podczas gdy podobne badania w Polsce dają rezultaty zupełnie odmienne. Według badań porównawczych obywateli niezadowolonych z sytuacji w swoim kraju w Chinach było zaledwie 36%, w Polsce – 68%. Dodajmy jednak, że w najwyższej rozwiniętych krajach europejskich było podobnie (ponad 60% niezadowolonych)⁶.

Konieczne wydaje się uznanie wreszcie przez elity polskie, iż demontaż systemu komunistycznego następował różnymi drogami, a nie tylko tak, jak w Polsce. W rezultacie przyznać też by trzeba, że Chiny stały się już krajem „postkomunistycznym”, podobnie jak Polska, czy Węgry (jak przyjmują to, np. specjaliści Banku Światowego, czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego)⁷. Przeszły one jednak do systemu „miękkiego autorytaryzmu”, bardzo rozpowszechnionego w Azji, nie zaś do liberalnej demokracji typu zachodniego. Wprawdzie partia rządząca Chinami nadal nazywa się „komunistyczna”, i nie została obalona jak PZPR, lecz zmieniła się diametralnie ona sama i jej polityka (m.in. gorąco zachę-

⁴ Przyznaje to nawet „Gazeta Wyborcza”, patrz prognozy gospodarcze świata na 2004 r. opracowane przez Witolda Gadomskiego: *Prognoza: globalne ocieplenie*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 2.01, s. 22–23. Za MFW i OECD podaje on, iż w 2004 roku spodziewany jest w Chinach przyrost PKB rzędu 10,9%.

⁵ Patrz: Hubert Salik, *Chiny wyprzedziły USA. Ranking atrakcyjności inwestycyjnej A. T. Kearney*, „Gazeta Wyborcza” 2002, 25.09, s. 6. Rezultat oparty na ankiecie przeprowadzanej wśród ponad 1000 menadżerów wysokiego szczebla z korporacji międzynarodowych.

⁶ Elżbieta Olender, *Coraz dalej od rajy. Najnowszy raport Pew Research Center o tym, jak odbieramy otaczający nas świat*, „Gazeta Wyborcza” 2002, 23.12, s. 14.

⁷ Patrz np. *Memorandum of the President of the International Bank for Reconstruction and Development and the International Finance Corporation to the Executive Directors on a country assistance strategy of the World Bank Group for the People's Republic of China*, January 22, 2003; *China competing in the global economy*, red. Wanda Tseng, Marcus Rodlauer, International Monetary Fund, Washington D.C. 2003; patrz także analizy: Lynn T. White, *Unstately power*, vol. I, *Local causes of China's economic reform*, vol. II, *Local causes of China's intellectual, legal and governmental reforms*, M. E. Sharpe, Armonk, New York – London 1998.,

ca od kilku lat do wstępowania do niej miejscowych milionerów i wielkich menedżerów⁸), a ostatnich hierarchów komunistycznych osadzono tam w więzieniu. Nazwa partii rządzącej nie przesądza zatem wcale o ustroju kraju. Zapomina się też, że to KPCh przyniosła Chinom pełną suwerenność narodową, nie zaś zniewolenie przez obce mocarstwo, jak w przypadku Polski. Zatem stosunek społeczeństwa do niej jest inny i nie można na Chiny przenosić polskich schematów ideologicznych. Oczywiście, uznawszy postkomunistyczną naturę Chin trzeba by wtedy porównywać osiągnięcia tego kraju i Polski po odejściu od komunizmu, to zaś nie koniecznie byłyby dla nas zawsze przyjemne. Ale na pewno leczyłoby to z typowo polskiej megalomanii, z bezmiernego zadufania i gotowości do pouczenia całego świata, czym niestety grzeszy część elit polskich.

Przypomnieć warto, że już w 1994 r. PKB Chin, liczony przy uwzględnieniu wskaźnika PPP – realnej siły nabywczej waluty miejscowej, przewyższył PKB Japonii, co zapewniło Chinom drugie miejsce w świecie – po USA – pod względem globalnej wartości PKB (według danych Banku Światowego). Od tego czasu Chiny stopniowo zmniejszają swój dystans do USA i na początku XXI w. Chiny osiągały ponad połowę PKB USA⁹. W rezultacie wysunięcie się ich na pierwsze miejsce w świecie około 2020 r. – przy dotychczasowym tempie rozwoju – wydaje się realne, chociaż technologicznie, militarnie, a także pod względem stopy życiowej nadal będą one ustępowały USA. Trzeba przyznać, że dokonał się tam jednak prawdziwy, i wręcz niewyobrażalny skok cywilizacyjny, jak też kilkukrotny wzrost stopy życiowej oraz ogromne poszerzenie swobód obywateli¹⁰, co nastąpiło od 1979 r., kiedy to Chiny zaczęły przechodzić do gospodarki rynkowej i demontować system komunistyczny. Upierając się, że Chiny tkwią w komunizmie musielibyśmy przyznać, iż zapewnia on im o wiele szybszy wzrost dobrobytu niż w jakimkolwiek kraju „kapitalistycznym”. Oczywiście ten rozwój rynkowy prowadził także do wzrostu nierówności społecznych, bezrobocia, rozwoju przestępczości, korupcji, itd. Chiny, podobnie jak żaden kraj na świecie, nie są rajem na ziemi.

⁸ Jak ironicznie pisał Lynn T. White byłyoby dzisiaj trafniej rozwijać jej skrót angielski CCP jako *Chinese Capitalist Party* niż *Chinese Communist Party*, Patrz: op.cit., t. II, s. 656.

⁹ Według wyliczeń Banku Światowego w 2001 r. wedle wskaźnika PPP PKB USA wynosił 9 792 473 mln dolarów międzynarodowych; PKB Chin – 5 111 244, a Japonii – 3 193 005. Niemcy zajmujące miejsce piąte, za Indiami, osiągały 2 086 828. Polska, na miejscu 23, miała PKB wartości 365 290 mln i ustępowała nie tylko wielu państwom zachodnim, ale także azjatyckim. Patrz: www.worldbank.org, „PPP GDP 2001”.

¹⁰ Jak stwierdza Tony Saich, jeden z najwybitniejszych badaczy Chin współczesnych (z Harvardu), Chińczycy nigdy jeszcze w historii nie korzystali z tak szerokich swobód obywatelskich jak obecnie. Patrz: Tony Saich, *Most Chinese enjoy more personal freedom than ever before*, „International Herald Tribune” 1997, 1–2.02, s. 6.

Polska nie będzie w stanie rozwijać normalnych stosunków z Chinami, jeśli nie dostrzeże ich ogromnego awansu i zupełnie nowej pozycji w świecie, jak też nie wyzbędzie się coraz śmieszniejszych przejawów swoistego mesjanizmu i pouczenia Chińczyków, co i kiedy mają reformować, w sytuacji, gdy Chiny prowadzą na raz przynajmniej kilkanaście wielkich reform, na które nad Wisłą zupełnie nie zwraca się uwagi, i denerwuje nawet, że fascynują się nimi – tym razem dość zgodnie – Amerykanie, Francuzi i Niemcy.

Krzysztof Gawlikowski

